Rok IX. Kwiecień 1884. Nr. 4.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli pow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK

galicyjskiego

TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Redakcya: Dr T. Ciesielski i F. Lewandowski.

Obrazki z życia zwierząt.

Koń roznosicielem gazet. Dziennik „*New-Yorck-Herald*“ opowiada, że roznoszeniem gazety „*Postęp*“ prenumeratorom w mieście Pleasent Plain na wyspie Staten, odbywa się od pewnego czasu przez małego konika indyjskiego z gatunku zwanego Mustang. Zmyślne to i prawie rozumne zwierzę przez lat dwanaście pomagało publicznemu posłańcowi Andersowi Dodsanowi w rozwożeniu mieszkańcom miasta i okolicy dzienników. Ostatniemi czasy Dodsan ciężko zaniemógł, przesłał więc swoim abonentom okólnik z zawiadomieniem, że odtąd koń jego będzie sam rozwoził gazety, tudzież prosił, aby prenumeratorowie wyjmowali sobie z przywiązanego do konia worka adresowane do siebie dzienniki. I odtąd poczciwy konik pełni swój nowy samodzielny obowiązek z nadzwyczajną punktualnością. Każdego ranka staje on zawsze o jednej i tej samej godzinie przed domami abonentów dziennika kolejno, dając wprzód znać głośnem rżeniem o swojem przybyciu; czeka chwilę, w razie zwłoki ponawie rżenie, a skoro dziennik zostanie wyjęty z worka, rusza dalej wyciągniętym kłusem. Roztropny posłaniec ma sześćdziesięciu kilku klientów i nigdy jeszcze nie chybił nikogo, bo gdy raz się zdarzyło, że o jednym zapomniał, to wrócił się o całą milę do domu, gdzie mieszka ów zapomniany klient, aby obowiązek swój spełnić sumiennie.

Samobójstwo osła. Dzisiejsze zniechęcenie i pessymizm snać ogarniać już zaczyna i zwierzęta. Donoszą bowiem z Paryża, że pewien osieł, a więc zwierzę uważany jako prototyp „ograniczoności,“ sprzykrzył sobie życie i postanowił skrócić dni swoje. Osieł ten był własnością jakiegoś tragarza, więc los jego nie był wcale do pozazdroszczenia. Cały dzień biedaczysko musiał ciągnąć lub dźwigać ciężary. Pewnego pięknego poranka, gdy słońce uśmiechało się, ale tylko do próżniaków, wybiegł osiołek ze stajni i podążył szybko nad brzeg Sekwany. Widziano, jak spojrzał jeszcze raz na stajenkę swoją i skoczył następnie do wody. Ludzie na brzegu stojący sądzili, że osieł chce zapewne wykąpać się lub ugasić pragnienie. Ale gdzie tam, po chwili widzą, że zwierzę płynie coraz dalej ku środkowi rzeki, wkrótce spostrzegają, że fale poczynają je unosić. Jakiś jegomość, który właśnie w tej chwili kąpał olbrzymiego nowofundlandczyka, wysyła psa na ratunek. Dzielne psisko chwyciło osła za uszy i wyciągnęło na brzeg rzeki. Ale jakież było wszystkich zdziwienie, gdy uparty samobójca powtórnie rzucił się do wody, a psa, który pragnął go powstrzymać, kopnął silnie kopytem. Pies się cofnął, a osieł popłynął na środek rzeki Wnet rwące fale porwały go ze sobą i ukryły w swych zimnych nurtach. Garstka ludzi przypatrywała się z brzegu tej rozpaczy zwierzęcia, któremu ludzie odmawiają uczucia i rozumu. I wszyscy wynieśli przekonanie, że osieł odebrał sobie życie z całą świadomością celu i na skutek z góry zrobionego postanowienia

O zmyślności świń donosi Dziennik rolniczy francuski. W Ameryce, w Stanie Karoliny, mieszkańcy na cały rok puszczają do lasów trzody, które się tam chowają bez pasterzy. Raz tylko na tydzień, w sobotę wieczór dają im jeść po trosze kukurudzy. Otóż cały tydzień żadna świnia nie pokaże się w chacie, ale jak przyjdzie 5 godzina po południu w sobotę, ze wszystkich stron biegną same do swoich gospodarzy. Pokazuje się tedy, że one umieją sobie wyrachować, kiedy to jest sobota i pamiętają nawet o godzinie, o której biegną po jadło.

Najlepszy stróż. Czytamy w „*Liberte*“: Patrol policyjny, przechodząc bulwarem Montparnasse w Paryżu, usłyszał ujadanie psa, który stojąc przed rozciągniętym koło handlu delikatesów mężczyzną, ile razy tenże chciał się podnieść, rzucał się na niego. Straż podniosła go, zaprowadziła do komisaryatu, opatrzono mu rany, a następnie w śledztwie okazało się, że to był rzezimieszek, który wyłamał drzwi do sklepu z zamiarem rabunku; tu jednak

pochwycony przez psa, rasy nowofundlandzkiej, zaledwie zdołał się wydobyć na ulicę. Ale tu pies powalił go znowa i nie pozwolił mu ratować się ucieczką.

Wierny koń. Zeszłego miesiąca umarł w Gurahumorze weteran sięgający wiekiem ubiegełgo stulecia — bo urodzony w r. 1794 — były chirurg wojskowy, Leopold Czerminger. Brał on czynny udział w wojnach z r. 1813, 1814 i 1815, następnie uczestniczył w wyprawie do Neapolu r. 1820 i dopiero w r. 1857, po 40 letniej służbie, otrzymał uwolnienie. Wkrótce jednak, bo już w 1859 r. powołano go znowu do szeregów, po powrocie z których osiadł stale w Gurahumorze. Staruszek opowiadał różne epizody ze swego długiego życia; między innymi wypadek, który tu powtarzamy, jako dowód, jak długo może człowiek wytrwać bez pożywienia. Było to w 1843 roku, w zimie. Czerminger służył wówczas, jako chirurg straży granicznej bukowińskiej i często był zmuszony objeżdżać konno górzysty i pusty kordon. Podczas jednej z takich wycieczek zabłąkał się w niedostępne góry, gdzie wśród zamieci śnieżnych przez dni 10 pozostawał bez pokarmu. Koń, nie odstąpił go, żywił się trawą, którą wygrzebywał sobie z pod śniegu, on zaś sam leżał wycieńczony i omdlały, gdy go przypadkowo nadybali strażnicy graniczni.

O kuciu koni.

Z społecznego życia każdemu zapewne jest wiadomem, z jakiem natężeniem pracuje koń dla człowieka. A również pojmuje każdy, że użyteczność tego zwierzęcia zawisła od zdrowych i prawidłowych kopyt. Używanie koni do pracy byłoby zatem nadzwyczaj ograniczonem, gdyby człowiek nie wynalazł sposobu zabezpieczania kopyt od szybkiego ścierania się rogu, a tym samym nie zapobiegł obrażeniu czułych utworów, leżących wewnątrz kopyta. Owym wynalezionym sposobem, jak Szan. czytelnicy domyślają się. jest nic innego, jak tylko kucie, które od najdawniejszych czasów najrozmaiciej było uskuteczniane, i wiele wieków upłynęło nim doprowadzono do dzisiejszej wprawy. W starożytnych bowiem czasach, nie znano jeszcze kucia podkowami, i dlatego wcelu zabezpieczenia rogu od szybkiego ścierania się, przymocowywano do kopyt sandały ze skóry, z kory, z wojłoku itp. przedmiotów.

*

Kto był wynalazcą podkowy wyrobionej z żelaza i kto pierwszy przymocowywał ją za pomocą gwoździ do kopyta, nie jest stanowczo wiadomem; różne są w tym względzie zapatrywania, lecz one opierają się jedynie na przypuszczeniach.

Dopiero w X. wieku zaczęło się kucie koni podkowami żelaznemi, coraz to więcej rozpowszechniać, a z postępem cywilizacyi i wzmagającej się potrzeby ulepszać. Jednakowoż nie we wszystkich krajach ulepszenia w sztuce kowalskiej szły w parze z postępem czasu, i dla tego to w różnych krajach i u rozmaitych narodów bardzo odmienne kucie znajdujemy. Kują dziś wprawdzie prawie wszędzie podkowami, lecz podkuwanie to wykonywują w jednych krajach tak, że ono mniej, w innych krajach znowu tak, że więcej szkodzi zdrowym właściwościom kopyta.

Każde, ba nawet najlepiej wykonane kucie jest tylko niezbędem złem i szkodzi zdrowym kopytom, jakież więc dopiero szkodliwe wpływy na fizyologiczny ustrój kopyta musi mieć źle wykonane okucie, i jakie ono sprawia męczarnie zwierzęciu.

W krajach stojących na wyższym stopniu cywilizacyi jak np. w Anglii, Francyi, Niemczech itp. trudnią się kuciem, ludzie i z wyższem wykształceniem, a znajduią się nawet i tacy, którzy nie dla zarobku ale z zamiłowania, oddają się temu przemysłowi. U nas zaś w Galicyi trudnią się kuciem, szczególnie po wsiach ludzie bez najmniejszego wykształcenia, którzy nawet pojęcia o budowie kopyta nie mają. Zdarza się też nieraz, że woźnica lub nawet wieśniak, nie będący kowalem, wbija gwóźdź w kopyto i przybija podkowę. W skutek tego widzimy u nas bardzo wiele koni, dobrze zbudowanych i silnych na oko, a mimo to nieużytecznych do pracy albowiem kopyta ich z powodu chorobliwych zmian w kopycie, wywołanych złem okuciem, znajdują się w takim stanie, że koń musi być oddany rakarzowi.

Nie rozminę się wcale z prawdą, gdy powiem, że u nas w Galicyi corocznie przynajmniej 10 procent koni, z powodu złego okucia, niszczeje i zupełnie marnieje. — Ile ponosi przez to straty każdy właściciel a ile kraj, można złatwością obliczyć. Ale nadto jakie męczarnie ponosi podczas chodu biedne zwierzę, które i tak obarczone jest pracą.

Częstokroć zdarza się, co też i sam wielekroć razy zauważyłem, że nierozumny kowal obcina kopyto, zmniejsza takowe bardzo, i czyni je dla oka ładnem, jednak nie pomyśli on, iż przy takiem

obcinaniu, (nie mówię tu o ostruganiu) kopyta, osłabia łączność puszki kopytowej, a tem samem sprawia, że chód konia staje się niepewnym, a nadto wywołuje, szczególnie u koni młodych, błędne ustawienie nóg, i ułatwia zagwożdżenie i t. p. C. d. n.

Ochrona ryb.

Odnośnie do ustawy rybackiej z dnia 19. listopada 1882 wydało Starostwo rzeszowskie stosowne rozporządzenie do wszystkich Zwierzchności gmin i przełożonych obszarów dworskich, z których to okólników przytaczamy co następuje:

Według ustępu 2. artykuła II. rozporządzenia wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 28. czerwca 1883 l. 6751 pr., zawierającego przepisy wykonawcze do ustawy rybackiej z dnia 19. listopada 1882, nie wolno w całym powiecie tutejszym w rzece Wisłoku żadnych ryb łowić, zacząwszy od 1. kwietnia aż do 31. maja.

Odnośnie do okólnika z dnia 2. października 1883 l. 17209, wzywa się Zwierzchność gminną N. N., aby zakaz ten w gminie tamtejszej, jako nadbrzeżnej, 24 godzin przed 1. kwietnia br. ogłosiła należycie, z dołożeniem, że siecie, więcierze, lasy, pastki i wszelkie przyrządy do łowienia, jakieby znajdowały się zastawione w Wisłoku, mają być natychmiast uprzątnięte z rzeki na czas od 1. kwietnia do 31. maja b. r.

Poleca się oraz Zwierzchności gminnej, aby w dniu 1. kwietnia b, r. zamieściła w pobliżu Wisłoka na tym brzegu, po którego stronie leżą grunta gminy, jeżeli zaś położone są po jednej i po drugiej stronie rzeki, aby zamieściła po obu przeciwległych brzegach znaki ostrzegające, czy to w formie tablic z odpowiednim napisem, czy też w formie wiech, lub w inny w oczy wpadający sposób, które to znaki dopiero z dniem 31. maja zdjęte być mają.

Napis na tej tablicy, która służyć może także na przyszłe lata ma opiewać: „Łowienie ryb w Wisłoku od 1. kwietnia do 31. maja zakazane pod karą w §. 15 ust. rybackiej z dnia 19. listopada zagrożoną.

W czasie zaś od 1. marca do 31. maja nie wolno łowić ani sprzedawać następujących gatunków ryb: lipienia czyli pyry, świnki czyli pidustwy i bolenia czyli fata, a w czasie od 1. kwietnia do 30. czerwca nie wolno łowić ani sprzedawać czopa (czipa), sandacza (sudaka), wyrozuba i cyrty (rybca). Ktokolwiek w tym czasie

ochronnym złowi rybę żywą pomienionych gatunków. winien ją zaraz z należytą ostrożnością wpuścić napowrót do wody, inaczej uległby karze, w §, 15. powołanéj ustawy zagrożonej. Odnośn;e do tutejszygo rozporządzenia z dnia 2. października 1883 l. 17209 poleca się natychmiast ogłosić w gminach i na obszarach dworskich zakaz łowienia i sprzedawania pomienionych gatunków ryb w oznaczonej powyżej porze ich ochrony, i o każdem dostrzeżonem przekroczenin tego zakazu lub innych przepisów ustawy i rozporządzeniu o ochronie ryb donieść niezwłocznie c. k. Starostwu.

Ponawia się przy tem wezwanie do Zwierzchności nadbrzeżnych gmin i obszarów dworskich, by swych strażników leśnych i polowych, tudzież inne do tego zdatne nieposzlakowane osoby przedstawiały c. k. Starostwu na strażników rybackich, celem odebrania od nich przysięgi i zaopatrzenia ich w odnośny certyfikat

---

Z Towarzystwo rybackiego.

(Pr. Dr. M. N.) **Dowóz ryb.** Według urzędowych dat statystycznych dowieziono do Galicyi w r. 1883 rozmaitych ryb 2.861.519 kilogramów, w szczególności: a) śledzi 2,331.761 kil.; z tego z Prus 1,767.033, z Rosyi 564.728; b) innych ryb solonych z Rosyi 328.908, Prus 56.825, a Tryestu 2.686, czyli razem 388419 kil.; c) przyrządzonych ryb w beczkach 6113, mianowicie z Prus 5965, Rosyi 142, Tryestu 6 kil.; d) ryb świeżych 115527, w szczególności z Prus 64630, z Rosyi 50897 kil.; e) ryb w puszkach i flaszkach z Prus 8581, Włoch 156, Rosyi 62, razem 8799 kil.; f) ryb w oliwie 10900, tj. z Prus 6286. Rosyi 2793, Tryestu 1463, południowych Niemiec 273, Włoch 77, Rumunii 3 kil. Prusy więc dostarczyły najwięcej, bo aż 1,909320, zaś Rosya 947530, a inne kraje tylko 4669, jakoto: Tryest 4155, Niemcy południowe 278, Włochy 233 i Rumunia 3 kil. Na same śledzie przypada 2,331761, na inne ryby 529758 kil. Kupiec p. Wentzel w Krakowie ocenił najniżej przybliżoną wartość tych ryb na: 621.803, 155.369, 2800, 126.000, 12.600, 22.600, razem 941.170 złr., w rzeczywistości jednak wyniosła ona może do dwa razy tyle. Podobnie wielkie sumy bezpowrotnie wychodzę co roku za granicę z kraju, który posiada 280.455 mórg wód rybnych i mógłby prócz na własny konsum mieć ryb i raków do wywozu za kilka miljonów guldenów. Czy to jest gospodarnie?

Regulacya rzek pociąga za sobą częściowe lub zupełne odcięcie kolan, starych rzeczysk (ochabów) i odnóg od koryta, i czyni tem ujmę rybactwu, gdyż właśnie takie zaciszne wody służą rybom nietylko za bezpieczne chroniska podczas powodzi, kry i spławiania drzewa, lecz także za główne tarliska, zwłaszcza gatunkom podlejszych ryb karpiowatych, które stanowią pokarm cenniejszych ryb drapieżnych. Dlatego wymaga interes rybactwa, aby przy regulacyi rzek zostawiano między korytem a odciętemi od niego wodami dla przeciągu ryb odpowiednie przepusty, t. j. żeby tarlaki mogły swobodnie wchodzić do tych wód na tarło, a potem narybek wychodzić do rzeki. Jakoż w uznaniu tego, ministeryum rolnictwa w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych rozporządziło pod d. 19. lutego 1884, aby nadal takie przepusty miano na względzie zaraz przy projektowaniu budowli regulacyjnyoh', zaś przy korekcyach już przedsięwziętych o tyle uwzględnić, o ile dadzą się wykonać; w razach wątpliwych, jak przepust urządzić, mają zawczasu interesowani, względnie także rzeczoznawcy, być do narady przybrani. Niechże uprawnieni do rybołostwa mają na pamięci to rozporządzenie i dbają o swój interes.

Z Oddziałów Towarzystwa.

Oddział w Mikulińcach.

Oddział liczył w r. 1883 członków 48. Wydział Oddziału rozesłał kilkakrotnie odezwy do okolicznych Zwierzchności gminnych w sprawie przestrzegania przepisów przeciw dręczeniu zwierząt i ustawy zabraniającej łowienia ptaków, wzywał nauczycieli i inne osobistości do przystąpienia do Towarzystwa, rozesłał zaproszenia do Dyrekcyj szkół: w Tarnopolu, Trembowli, Zbarażu, Skałacie, Strussowie, Łoszniowie, Podwołoczyskach, Grzymałowie i Wiśniowczyku, aby jednały członków Towarzystwu i zawiązywały oddziały, zamianował dla Strussowa i okolicy swego delegata, a dla samego Strussowa jeszcze jednego inspektora targowego. Ponieważ zwołane na 17. lutego i 22. kwietnia b. r. Walne Zgromadzenie członków nie doszło do skutku, dla braku kompletu, funguje nadal Wydział ten sam co w r. 1883.

Oddział ten liczył się do tychczas do najczynniejszych.

Oddział w Kozowie.

Walne Zgromadzenie odbył Oddział dnia 9. grudnia 1883. Przewedniczący p. Stanisław Międlicki zagajając posiedzenie skon-

statował, że ludność tamtejsza mając wiadomość o istnieniu Oddziału w Kozowie, wstrzymuje się od dręczenia i srogiego obchodzenia się z zwierzętami, gdyż wie o tem, że za to może być pociągniętą do odpowiedzialności, i że już kilka osób otrzymało przez miejscową Zwierzchość gminną surowe upomnienie, a nawet w jednym wypadku ukarano winnego grzywną. Obok spraw pomniejszych, najważniejszą było czynnością Wydziału, że wyjednał u Zwierzchności gminnej naprawę głównej ulicy obok kościoła i szkoły, która stanowi najgłówniejszy trakt z okolicy do miasta, a która będąc w złym stanie nastręczała wiele sposobności do dręczenia koni. Obecnie droga ta wyszutrowana kosztem kilkuset guldenów jest wygodną i dobrą, a jadący dziś tą drogą błogosławią burmistrza, który jest oraz członkiem Towarzystwa, i który zasłużył za to na ogólne uznanie. — Członkowie wykonywali nadzór nad targami z pożądanym skutkiem, tak, że obecnie nie przywożą już więcej na targ cieląt, gęsi i kur pokrępowanych sznurami. Członek p. Rachmiel Stern uczynił wniosek, aby z grzywien za dręczenie zwierząt wpływających do funduszu ubogich, Zwierzchność gminna udzielała 20% na cele Oddziału Tow. — Wniosek ten Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło.

Oddział ten w pierwszym roku istnienia, dał dowody swojej żywotności, co przeważnie zawdzięczyć należy inicyatorowi i przewodniczącemu p. Stanisławowi Międlickiemu.

Członków ma Oddział 20.

Oddział w Gorlicach.

Oddział ten odbył d. 4. marca b. r. Walne Zgromadzenie, na którem zatwierdzono Wydział dotąd istniejący. Z powodu znacznej liczby członków zamiejscowych, zwołanie Walnego Zgromadzenia nastręcza wielkie trudności i z tego samego powodu zaległości wkładek są bardzo znaczne. — Wydział zapytując każdego członka z osobna, zebrał oświadczenie od 30 członków, którzy nadal w Towarzystwie pozostają. — Zamiejscowych i zalegających z wkładkami przekazał Odział Zarządowi centralnemu, który nie żywi także wielkich nadziei ściągnięcia zaległych wkładek.

Przy tej sposobności upraszamy Szanownych członków Oddziału Gorlickiego, którzy wprost od administracyi ze Lwowa „*Miesięcznik*“ w r. 1882 i 1883 otrzymali, aby wkładki za te lata i na przyszłość do głównego Zarządu we Lwowie odsełali. Korespondencyi szczegółowej przeprowadzać nie możemy, dla znacznych ko-

sztów. Gdy niniejsza odezwa nasza skutku nie odniesie, będziemy zmuszeni do imiennego wezwania w *Miesięczniku.*

Oddział w Tarnopolu.

Oddział ten istniejący dopiero od roku jest w pełnym rozwoju. Liczba członków, którzy po koniec marca br. wkładki swe złożyli, wynosi 41.

Najgorliwszymi członkami Oddziału są pp. Dr. Med. Izydor Leiblinger i urzędnik rachunkowy Jan Rudy, którzy nadzorując ciągle najwięcej uczęszczane ulice i targowice, ciągłem upominaniem włościan i żydów doprowadzili do tego, że niektóre z bardzo częstych przekroczeń zupełnie już ustały jak n. p, noszenie za nogi powiązanego drobiu i cieląt, i t. p., inne zaś, jak znęcanie się nad bydłem i przeciążanie fur znacznie już zostały zmodyfikowane.

Z żalem tu podnieść musimy ubytek dotychczasowego sekretarza, który przy zawiązaniu i zorganizowaniu się Oddziału podjął się pracy najtrudniejszej i chlubnie się z tego obowiązku wywiązał z pożytkiem dla Oddziału i Towarzystwa. Obecnie przeniesiony jako urzędnik na nowe stanowisko do Żółkwi, życzliwemi słowy wspomina o czynności Oddziału Tarnopolskiego i przyrzeka zainicyowanie tej samej sprawy na nowem swem stanowisku w Żółkwi.

Funkcyę sekretarza złożył w również godne ręce zastępcy p. Dr. Stanisława Pohoreckiego.

Ustawy i rozporządzenia.

W maju *nie wolno polować*, tylko na cietrzewie i głuszcze i to tylko do dnia 20.

Zakazanem jest łowienie zwierzyny na sidła, żelaza, łapki, i inne tym podobne przyrządy.

Również nie wolno wybierać z gniazd jaj ptasich i młodej zwierzyny.

Prezydyum policyi berlińskiej wydało wskutek przedstawienia tamtejszego Tow. ochrony zwierząt następujące rozporządzenie:

§. Do wywozu i przywozu ziemi z placów budowy, materyałów na miejsce budowli i składów, gliny, kamieni i piasku, należy urządzić twardą drogę do wyjazdu aż do najbliższej szosy i utrzymywać ją zawsze w stanie odpowiednim.

§. 2. Przedsiębiorcy budowli tudzież właściciele składów, kamieniołomów i gór piaskowych, którzy urządzenia twardej drogi do- i wyjazdu i utrzymania tejże §. 1. zaniedbają jakoteż furmani, którzy dróg tych używać nie będą, lub przed urządzeniem tychże z wozami w takie miejsca zajeżdżają — podlegają karze do 30 mark lub odpowiedniego aresztu.

§. 3. Wyjątki postanowienia §. 1. zezwolić może tylko Prezydjum policyi, gdy zostanie udowodnionem, że urządzenie takiego dojazdu połączonem jest z nieprzebytemi trudnościami, i że z innej strony poczynione są zarządzenia, ochraniające konie od przeciążania i katowania.

Berlin 26. Stycznia 1884.

Na petycyę Tow. szlezwicko-holsztyńskiego wydał tamtejszy rząd król. zakaz obcinania krzewów i żywopłotów w czasie lęgu ptaków i wezwał Towarzystwo, aby o każdem przekroczeniu tego zakonu w właściwej drodze czyniło doniesienia,

---

Rady gospodarcze i lecznicze.

Przeciw muchom, bąkom itp. owadom, należy zwierzęta posmarować sokiem wyciśniętym z liści harbuzowych, lub odwarem z liści bobkowych pokropić, albo natrzeć zielonem konopiem, albo też posmarować odwarem zielonych liści orzecha włoskiego.

Środki te każdy gospodarz ma pod ręką i nie powinien nigdy zaniedbać użycia tychże ku ochronieniu bydła i koni od nieznośnej plagi w lecie.

Przeciw puchnieniu gardła u bydła. Z nagłego oziębienia dostaje bydlę zapalenie gardła, które przy zaniedbaniu staje się często niebezpiecznem. Dobry środek domowy jest ten: przyrządza się ciasto z mąki razowej, potłuczonego siemienia lnianego i kwiatu rumiankowego. Dodawszy do tege słodkiege mleka, zagotowuje się Posmarowawszy szmatkę tem ciepłem ciastem, przykłada się na zapuchnięte gardło, odmieniając często, pokąd puchlina nie zejdzie.

Na chorobę krtani u trzody chlewnej, objawiającą się zwłaszcza przy szybkiej zmianie powietrza, którą rozpoznać można po oschłem rychtaniu, krótkim i suchym kaszlu i ciężkim oddechu, dobrym środkiem leczniczym jest synapizm na szyję. Bierze się mąkę z gorczycy i urabia z silnym octem na ciasto; ciasto to smaruje się na szmatę i plaster taki obwija się choremu zwierzęciu około szyi.

Jako napój podaje się rozrzedzone mleko kwaśne z kwasem siarczanym.

Przyrząd do natychmiastowego zatrzymania rozbieganych koni. Grzegorz Wille w Hildesheimie wynalazł przyrząd nagłego zaćmienia koni, w skutek czego w najwyższym pędzie rozbiegane konie i trudne do zatrzymania, natychmiast jak wryte stawają w miejscu. Przyrząd tem składa się z dwóch klapek, umieszczonych przy środkowym rzemieniu trandzelki lub munsztuka, idącym po między uszami i oczami w samym środku czoła konia, które to klapki za pociągnięciem sznurka, sięgającego do kozła, a który woźnica każdej chwili, stosownie do potrzeby, pociągnąć może, od razu zasłaniają tak dokładnie oczy konia, że ten natychmiast z braku zupełnego światła, staje na miejscu jak wryty, choćby był jaknajbardziej rozpędzonym. Wedle oświadczeń tych, którzy przyrządu tego używali, miał on się w praktyce okazać wybornym. Przyrząd ten wyrabia firma A. Hauptvogel w Dreźnie, a nazywa się on po niemiecku: „Der Willesche Pferdeblender“.

Z Ziemianina Nr. 7. z r. b.

Sztuczna hodowla kurcząt w Warszawie została w kwietniu br. otwartą przez p. Tytusa Płotnickiego. Aparaty mieszczą się w jednej sali, która też może służyć do hodowania 10 tysięcy kurcząt na raz. Okres lęgu trwa dni 21. Publiczność niezwykle się zainteresowała tem przedsiębiorstwem i wiele osób projektuje już na własną rękę zakładać na prowincyi sztuczną hodowlę ptactwa.

Świetny wynalazek. Słynny fizyolog Pasteur zawiadomił akademię francuską, że udało mu się przez uprzednie zaszczepienie mikroorganizmów na psach, zabezpieczyć ich przeciwko napadowi wścieklizny. Ścisłą metodę swego odkrycia przedstawi uczony ten dopiero za kilka miesięcy, gdy dokładnie ją sprawdzi.

Aby konie przy zdrowiu utrzymać, powinien być żłób zawsze czysty. Popasając w obcem miejscu, najpierw obacz, czy żłób doskonale wytarty? Codziennie konie muszą być z prochu szczotką i z grzebłem oczyszczone, bo to wielce przyczynia się do zdrowia i do dobrej tuszy konia. Łączne siano zawsze koniom najzdrowsze. Nie dawać ziemniaków nad miarę koniowi, można go tem zabić, bo dostania wzdęcia i łatwo z tego zdycha. Nie dawać zgniego lub zmolałego siana, bo stąd znów rodzą się zołzy, smark, choroby oczu i inne.

Mieć baczność aby dostawały zdrową czystą wodę i to podostatkiem; dobra woda zastąpi czwartą część obroku. Zgrzanym nie

pozwala się stać na wietrze; nie daje się pić zaraz wody, ale aż ochłodną. Lepiej poprzednio dać im wiązkę umoczonego siana w wodzie, lub kilka garści obroku dobrze skropionego wodą. Potem nie odrazu, lecz zwolna napój konia do sytu. Robocze konie mają mieć zawsze suchą podściółkę, aby mogły miękko stać i miękko leżeć. Suchą koniczynę i suchą wykę lepiej dać bydłu i owcom, aniżeli koniom. Stajnia ma być wysoka i jasna.

Baczność aby parobcy nie bili koni kijami i nie uderzali w brzuch nogą, ani ręką po pysku, bo wszelkie gwałtowne obchodzenie się zabija ochotę konia i koń traci wesołość. Póki koń zdrów, nie dawać żadnych leków, niby zapobiegających chorobom, jako to puszczania krwi, czyszczenie i t. p. , boć lepiej utrzymać konia przy zdrowiu, niżeli go leczyć. *Samorząd.*

W y k a z

ukaranych przez c. k. Dyrekcyę policyi we Lwowie za dręczenie zwierząt w 1 ćwierćroczu 1884.

L. 9163. Do Szanownego Wydziału „Towarzystwa Ochrony zwierząt“, we Lwowie.

W pierwszych trzech miesiącach b. r. otrzymała c. k. Dyrekcya Policyi, 37 doniesień o różnych wypadkach przekroczenia przepisów ochronnych przeciw dręczeniu zwierząt.

Pięć z tych doniesień pochodziło od osób prywatnych, cztery od członków Towarzystwa ochrony zwierząt, trzy od organów Magistratu, reszta 25 od organów policyjnych.

Wszystkie powyższe doniesienia załatwiono stanowczo a mianowicie: 34 orzeczeniem skazującem, 3 zaś uwalniającem.

Poszczególnie ukarano: 1) dorożkarzy (właścicieli dorożek i woźniców) 9; 2) wieśniaków i innych właścicieli koni 19; 3) drączkarzy 2; 4) rzeźników i handlarzy cieląt i drobiu 4.

Istotę czynu przekroczenia dręczenia zwierząt stanowiło używanie skaleczonych lub chromych koni w 10 wypadkach; przeładowanie wozów ciężarem w 7; głodzenie w 2; niełitościwe obchodzenie się lub bicie w 5 wypadkach.

Osoby ukarane były wszystkie wieku męzkiego i dojrzałego; 10 wyzn. chrześć. a 24 mojżeszowego.

Jak zwykle przypadła i w tem ćwierćroczu największa liczba wypadków dręczenia zwierząt na konie, dwa wypadki na bydło

a jeden na drób. Największą grzywnę orzeczono w kwocie 10 zł., najniższą 50 centów, najdłuższy areszt wynosił 3 dni, najkrótszy (w jednym wypadku) 6 godzin. Ogółem wynosiły grzywny Sę. 32 zł., kara aresztu zaś 28 dni.

Lwów 16. kwietnia 1884. *Marynowski* m. p.

Rozmaitości.

Kongres ornitologiczny odbył się dnia 7. b. m. i następnych w Wiedniu pod protektoratem arcyksięcia Rudolfa.

Na porządku dziennym postawiono sprawę ochrony ptactwa.

Profesor Dr. Altum miał długi wykład o znaczeniu ptaka w naturze.

Żądał on, aby w kwestyi ochrony ptactwa nie uwzględniać pożyteczności lub szkodliwości tych stworzeń, ale ze względów estetycznych ochraniać wszystkie ptaki bez wyjątku. Pożyteczność jest, zdaniem mowcy, rzeczą bardzo względną, czasem ten sam ptak jest rolnikowi nader pożytecznym, podczas gdy leśnikowi szkodę tylko przynosi. Na to przytacza mowca mnóstwo wymownych przykładów. Po długich nadto szczegółowych wywodach postawił mowca następujący wniosek;

Międzynarodowy ornitologiczny kongres uchwali:

1. W kwestyi ochrony ptactwa należy zarówno estetyczne, jak i gospodarskie znaczenie ptaków uwzględnić. W razie gdyby te dwa względy stały z sobą w sprzeczności, ostatni zwycięża. Polowanie na ptaki podlega odnośnym ustawom łowieckim. Wyjątek stanowią wypadki rzadkie, jak np. dla celów naukowych lub w koniecznej obronie.

2. Według powyższych ogólnych zasad, podlegają wszystkie rodzinne ptaki pod prawo ochrony z wyjątkiem wszystkich drapieżnych, oprócz myszołówek.

Po przedłożeniu tych wniosków wywiązała się obszerna dyskusya. Niektórzy mowcy sprzeciwiali się uchwaleniu natychmiastowemu tak ważnej sprawy i żądali obrania komisyi, któraby zastanowiła się i opracowała gruntownie ustawę ochronną i przedstawiła ją na przyszłym kongresie.

Dr. Hayek postawił z tego powodu wniosek, aby wybrać komitet międzynarodowy z charakterem urzędowym, którzyby opracował dla wszystkich krajów ustawę ochronną. Do tego wniosku przychyliło się wielu mowców, a zgromadzenie jednogłośnie obrało komitet, w którym reprezentowane są wszystkie niemal kraje.

Komitet ten przedstawił zgromadzeniu następujące wnioski:

1. Polowanie, łapanie i handel ptakami wędrownemi w ogóle jakoteż jajami tychże w drugiej połowie zimy i na wiosnę jest zabroniony.

2. Chwytanie *en masse* ptaków wędrownych i handel niemi w czasie ochronnym jest zabroniony.

Wnioski te przyjął kongres jednogłośnie. W dyskusyi nad temi wnioskami żądał prof. Bourggreve, aby rząd austryacki w drodze porozumienia międzynarodowego z państwami europejskiemi i Afryki północnej sprawę ochrony ptaków otoczył swą opieką.

Profesor dr. Maksymilian Nowicki otrzymał znów wysokie odznaczenie za zasługi swoje na polu ichtjologii i racyonalnej hodowli ryb. Towarzystwo aklimatyzacyjne w Paryżu (*Société nationale d'acclimatation de France*) przyznało mu na wniosek komisyi nagród wielki srebrny medal (*grande medaille d'argent, effigie d'Isidore Geoffroy St. Hilaire*). Jest to jedna z nawyższych nagród, jakiemi Towarzystwo wedle statutów swych rozporządza. Medal ten ma na jednej stronie portret słynnego przyrodnika Izydora Geoffroy St. Hilaire, na odwrotnej zaś stronie napis składający się z nazwiska laureata, z daty i wymienienia zasług, za które nagroda przyznaczoną została (*Pisciculture en Pologne*). Uroczyste wręczenie medalu odbędzie się na publicznem dorocznem posiedzeniu Towarzystwa dnia 3 maja w teatrze *Vaudeville* w Paryżu.

Kwas pruski jako odtrutka na strychninę. Angielski lekarz Dr. Parkinson chcąc obserwować działanie trucizny, zadał psu swemu małą dawkę strychniny, który zaraz począł się wić w boleściach. Chcąc następnie zakończyć jego cierpienia, zadał mu sporą dozę kwasu pruskiego. I o dziwo! Pies zamiast w tej chwili paść trupem, podniósł się, a po kilku minutach zaczął biegać zupełnie zdrowy. To, przypadkowym sposobem uczynione odkrycie, postanowił Dr. Parkinson wypróbować kilkakrotnemi doświadczeniami. Robił próby z różnemi zwierzętami szczególniej kotami i zawsze z tym samym rezultatem.

Czy ten lekarz, słynny wiwisektor, zrobiwszy, jak głosi, tak ważne dla ludzkości odkrycie, nie zechce tej próby wykonać na sobie? Wątpimy. — Że ją wykonywać będzie na ludziach innych, to pewne.

Tępienie słoniów w Afryce dla kości słoniowej postępuje, przybierając zatrważające rozmiary. Niebawem ten cenny artykuł będzie należał do archeologicznych zabytków.

Do berlińskiego akwaryum sprowadzono z południowych Indyj sześćdziesiąt olbrzymich wężów. Okazy te reprezentują 10 tysięcy marek.

Również ściąga na siebie w temże akwaryum sprowadzony nie dawno *Mors* czyli *koń morski*. Jestto dotąd znany w niewoli dopiero trzeci egzemplarz zwierzęcia tej rodziny. Został złowiony przez kapitana okrętu Wakira w cieśninie Dawis'a a podróż jego do Berlina trwała pół roku. Jest wszelka nadzieja, że mimo trudności ten polarny ssak da się zaaklimatyzować w strefie średniej Europy.

Nowy ten obywatel pruski jest barwy jasnobrunatnej, pokryty sierścią kręconą i połyskującą, i mimo długich wystających kłów bynajmniej nie jest strasznym, przeciwnie posiada usposobienie łagodne a nawet czułe. Jest już zupełnie ułaskawiony, zjada z najlepszym apetytem 10 funtów ryb dziennie, i tak się przywiązał do swego dozorcy, że skoro się ten oddali, Mors wydaje przeraźliwe jęki.

Przepiórki z Kaliforni sprowadzono temi dniami przez Paryż do Gleichenbergu (w Styryi), które zamówił dla siebie król serbski. Gdy się powietrze nieco ociepli puszczone zostaną na wolność w rewirach do polowania, które tamże dzierżawi dla siebie król Milan.

Znamię czasu. Na posadę kata w Paryżu, opróżnioną w r. 1879 w skutek śmierci Rocha, zgłosiło się 568 kandydatów, a pomiędzy tymi 21 doróżkarzy i 87 lekarzy i felczerów. Na taką posadę po Marwoodzie w Londynie w r. 1883 zgłosiło się w kilku dniach 1.500 kandydatów. Na posadę rakarzą we Lwowie, znalazł się kandydat w osobie pewnego suplenta gimnazyalnego, o czem pisały dzienniki lwowskie a nikt doniesienia tego nie odwołał.

Raport urzędowy. *Fremdenblatt* dziennik półurzędowy wiedeński z dnia 21. b. m. Nr. 110 taką niesłychaną o nas podaje wiadomość: Naczelnik pewnej gminy w powiecie Turka, przesłał nie dawno do Starostwa raport urzędowy, którym donosi, że na terytoryum jego urzędowania złapano zbłąkanego, cudzego psa wściekłego, zabito go i zakopano — jednak bez głowy. „Głowę zabitego psa wściekłego“ — tak kończy raport — oddałem wiejskiej znachorce, aby ją ugotowała i w tej wodzie kąpała chore dzieci wiejskie.“ — Wiadomość tę podaje ów dziennik bez wszelkich uwag ze swojej strony; uważa ją przeto za prawdziwą. — Należałoby, aby Starostwo sprostowało tę potwarz.

Potwór ów Jędrzej Orluta, o którym na tem miejscu donieśliśmy w poprzednim numerze, że zabiwszy wieprza, tym samym nożem zakłuł na śmierć żonę swoją, został temi dniami za zbrodnię zabójstwa skazany na 4 lata ciężkiego więzienia. Zabójca nie okazał w czasie rozprawy żadnej skruchy, obojętnie wysłuchał wyroku, nie odwołał się do sądu wyższego lecz zaraz zaczął odsiadywać karę.— Z rozprawy dowiedzieliśmy się, że posprzeczał się z żoną o 20 ct., których mu żona na wódkę dać nie chciała i zato ją zabił.

Czarny zając. W Styczniu b. r. p. K. leśniczy w Kozienickim (gub. Radomska) zastrzelił zająca, który, oprócz, brzucha, skoków i piersi, pokryty jest czarną połyskującą sierścią. Pan K. osobliwość tę nadeszle niebawem do gabinetu zoologicznego w Warszawie.

Nowi członkowie przybyli:

a) we Lwowie:

Wni: Zasławski Antoni, Lwów; Latour Jan urzęd. kol. Kar. Ludw. Lwów JO. ks. Sapieha Adam (junior) Lwów; Wni: Runge Alojzy inżyn. kol. Kar. Ludw. Lwów; Kozłowski Floryan uczeń szkoły wojskowej Lwów; Szyszkowski Karol naczelnik stacyi, Brody. Kęplicz Maryan wł. dóbr Myszków i Szkoła ludowa w Chłopówce.

b) do Oddziału w Mikulińcach.

Wni: Koller Bolesław, lekarz; Kitajgrodzki Jan, mechanik w Mikulińcach

---

Potwierdzenie otrzymanych wkładek w r. 1884 od członków z prowincyi.

Ciąg dalszy:

Za r. 1884 po **1** zł. **20** ct. złożyli Wni: Dr. Wurst Adolf i Hermina, Mniszek Zygmunt, Kotowski Adam, Szyszkowski Karol, Schilling Fr., Bzowski Adam.

Po **82** ct. Szkoła ludowa Chłopówka, Pląder Józef, Kęplicz M. dal Kółka rolniczego w Myskowie, Sośniak Ferdynand.

Za r. 1883 po **1** zł. **20** ct. Wni: Bałaban Józef, Kotowski Adam.

Po **82** ct. Pląder Józef, Niemczyk J.

Oddział w Tarnopolu á conto r. 1884 (2. Kwietnia) 41 zł.

Oddział w Przemyślu à conto (1I. Kwietnia) 20 zł. w. a.

Od Administracyi.

Członkowi nabywać mogą roczniki dawniejsze *Miesięcznika* kompletne, zbroszurowane z lat 1879, 1880, 1881 i 1882 po cenie **70** ct.

Szczególniej kwalifikuje się to pismo do czytelń ludowych, którym zniżamy cenę za wszystkie 4 roczniki razem na **2** złr. z przesyłką *franco.*

Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt **12** ct.

Broszury: *Bocian* (6 ark.) **20** ct., *Koń* (4 ark.) **10.** ct. *Kruk* **10** ct.

Nowo przystępującym członkom możemy na żądanie przesłać niekompletne roczniki *bezpłatnie* za przesłaniem tylko **10** ct. na koszta przesyłki.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. St. Baylego.